Nr. 10. Październik 1913. Rocznik XII.

ADORACYA

PRZENAJŚW. SAKRAMENTU



Jezus do serca.

Pukam do ciebie; słyszysz me wołanie?
Czy mi swe serce otworzysz dziecino?
Chcę przyjść do ciebie gościną w zaranie,
Bo najobficiej moje łaski płyną
W serce dziecięce grzechem nieskalane,
Czyste, jak niebios duchy me wybrane.

Pukam do ciebie dziewczyno, młodzieńcze:
Wpuście mnie w serce, nim życiowe groty
Omroczą duszę. Miłością uwieńczę
Wam jasne czoła w dyadem przezłoty,
Silni mą siłą pójdziecie do boju,
Do mnie wrócicie z gałązką pokoju.

Pukam do ciebie nieszczęsna kobieto,
Coś w walce z losem serce roztrzaskała,
Gonitwa szczęścia była ci podnietą...
O zwróć się do mnie krwią zbroczona cała!
Świat cię odtrącił... Rzuć się w wód mych zdroje,
Oczyść — pójdź płakać tu w objęcia moje.

Pukam w twe serce o mężu nauki:
Rozum twój objął wszystkie systemata,
Bóstwo stworzyłeś sobie z wiedzy, z sztuki,
Mimo to straszna próżnia cię ugniata.
O gdybyś wiedział, ile w mej iskierce
Miłości szczęścia, dałbyś mi swe serce!

Pukam i do was słabi staruszkowie:
Nie dla was jutro, gaśnie wspomnień wczora....
Bo jedna troska cięży wam na głowie,
Żeście dobiegli już życia wieczora.
Szczęśliwa wieczność, to nadzieja cała!
Siłę w tę drogę czerpcie z krwi mej, z ciała.

Pukam, otwórzcie, bo miłość mnie niesie
Przez wieki całe. Ja spocząć nie mogę,
Błądząc w ogromnym serc wszechludzkich lesie,
Do każdej duszy wynajduję drogę...
Z łaskami spieszę, otwórzcie serc chatę,
Dajcie mi miłość za trud mój w zapłatę.

Eugenia Konopnicka.

Przedmiot do rozmyślania na miesiąc Różańcowy podczas adoracyi

„Błogosławiony Owoc Żywota Twego Jezus!"

I. Uwielbienie.

O Maryo, która jesteś błogosławioną wśród niewiast dla Twej niezrównanej godności Matki Bożej, Ty nie chcesz, aby Cię uwielbiano Samą tylko; błogosławiąc Matkę, mamy błogosławić i Syna. Dlatego też Kościół obowiązuje swoje dzieci, aby mówiły: „*I błogosławiony Owoc żywota Twego Jezus* — po słowach: „*Błogosławionaś Ty między niewiastami*". Uczmy się stąd, żeśmy w okazywaniu naszej pobożności nie powinni nigdy rozdzielać Matki od Syna, Maryi od Jezusa; gdyż stajemy się milszymi Panu Jezusowi, służąc Maryi; milszymi Maryi, służąc Jezusowi.

Uczmy się błogosławić Jezusa z Maryą i przez Maryą. Nikt tak doskonale Go nie uwielbiał, tak serdecznie nie kochał, jak Marya. Jej miłość przewyższa wszelkie oznaki miłości Jezusowej. Jej miłość zawiera wszelką możebną miłość ku Stwórcy, człowieka odkupionego względem Odkupiciela, służebnicy względem swego Pana, ucznia względem nauczyciela, siostry dla brata, córki dla ojca, oblubienicy dla oblubieńca, matki dla syna.

Błogosławionyś o Jezu, utajony w Przen. Sakramencie, boś Ty dobrocią nieskończoną, Dobrem najwyższem, udzielającem się stworzeniom Swoim tak bardzo ukochanym.

Uwielbiam Cię i po tysiąckroć błogosławię!

II. Dziękczynienie.

I błogosławiony Owoc żywota Twego Jezus! Jakiemże źródłem szczęścia dla biednej ziemi jest Twoje Wcielenie o Jezu! Cóż powiedzieć o Twej Sakramentalnej obecności, przedłużającej Wcielenie? Żłóbek, w którym po raz pierwszy się ukazałeś i ołtarz, na którym ofiarujesz się ustawicznie, są jakby dwoma ramionami miłości nieskończonej, otaczającemi ludzkość całą; a krzyż jest w środku, tam, gdzie ta miłość umieściła Swe Serce (ks. biskup Gay). Nadewszystko jednak oddałeś się o Jezu Maryi, Najświętszej Matce Twojej. Jako Dziecię spoczywałeś na Jej łonie. Jej też bezpośrednio odkrywałeś Twoje tajemnice. Prawda, że Józef jest głową Przen. Rodziny, ale w pierwszych latach zawsze matka więcej występuje w wychowaniu dzieciny. W Betleem, w świątyni Jerozolimskiej, w początkach pobytu w Egipcie, Marya ma pierwszeństwo; Słowo wcielone należy zupełnie do Maryi. Sama Marya budzi i usypia Jezusa; sama otula i ubiera; sama karmi i ogrzewa; sama Go zwykle piastuje. Nie można wątpić, że i Józef na ręce bierze Dziecię, ale Matka Mu je podaje, Matka wkrótce znowu odbiera. Pasterzom i Królom Marya Dzieciątko do uczczenia podaje. Ewangelia mówi, że pasterze mieli szczęście tam znaleźć Dziecię i Matkę Jego. Pewnie też, aby należeć zupełnie do Maryi, chciałeś o mój Jezu, życie swe ziemskie dziecięctwem rozpocząć. Marya była najwierniejszą Ci ze wszystkich stworzeń.

Słusznie zatem, że Ty, o Boski Zbawicielu, ubłogosławiłeś i wywyższyłeś Matkę Swoją nad wszystkich aniołów i nad wszystkich ludzi. Ona to bowiem dała Ci to Serce, te oczy, te usta, ręce

i nogi i ciało, z którego trysnąć miało tyle światła, tyle łask, z którego wyjść miało tyle mocy cudownej. Ona dała Ci tę Krew, która miała odkupić świat; te łzy tak słodkie i święte. Ona dała Ci tę czułość ludzką, naturalną, będącą jedną z Jej doskonałości, a którą Marya posiada w najwyższym stopniu. Ona Ci dała wreszcie ten urok ludzki, który miał ku Tobie pociągnąć tyle dusz i zdobyć je Bogu.

O Jezu, którego Ciało z Maryi Dziewicy jest zrodzone, pozdrawiam Cię obecnego i żyjącego na ołtarzu, aby się nam oddawać, jak niegdyś się oddawałeś Najświętszej Matce Twojej! Dzięki Ci składam za wszystkie dobrodziejstwa Twoje, które dajesz nam przez ręce Matki Swej Najśw.

III. Wynagrodzenie.

Błogosławiony Owoc żywota Twego, Jezus! Wielką pobudką do błogąsławienia Ciebie, o Jezu, jest to, że jesteś naszym Bogiem, Zbawcą i Odkupicielem, żeś nas umiłował aż do śmierci, a śmierci krzyżowej; wydałeś się dla nas i nie ustajesz się dla nas ofiarować na Ołtarzu.

Bądź błogosławionym, o Panie, żeś mię tak wielką ceną odkupil; żeś tak drogo nasz wstęp do Raju opłacił. Ileż Cię to kosztowało cierpień, upokorzeń, Krwi wylanej! Chociaż odkupienie Maryi było innego rodzaju, gdyż Ona nigdy nie popełniła najmniejszego grzechu, wszelakoż pewnem jest, że Marya jest także odkupioną. Wszystkie łaski włącznie z łaską macierzyństwa Bożego, zostały dla Niej nabyte przez Jezusa; dlatego też w Officyum na uroczystość Niepokalanego Poczęcia. Kościół święty mówi: „O Boże, któryś przez śmierć Syna Twego przejrzaną błogosławioną Dziewicę od wszelkiej zmazy zachował!“ — To właśnie szczyt mocy wylanej Krwi Chrystusowej, to najpierwszy wysiłek Jego zbawczej miłości.

Tak, Maryę to przed wszystkiemi Jezus odkupił. On dla Niej szczególnie cierpiał i umarł na krzyżu. Każda łaska, począwszy od Niepokalanego Poczęcia, która jest pierwszą ze wszystkich, była ceną Krwi wylanej przez Jezusa. Osądźmy stąd, że Marya musiała błogosławić Jezusa z powodu odkupienia, a my z Nią łączyć się powinniśmy w błogosławieniu naszego Boskiego Odkupiciela.

Osądźmy zatem, jak Marya musi boleć nad niewdzięcznością

ludzi względem Boga, względem Boskiego Jej Syna, utajonego w Przen. Sakramencie. Tylu ludzi Go nie zna, nie czci, nie kocha. I my może do nich należeliśmy.

Ach! Jezu, przepraszamy Cię przez Maryę za wszystkie niewdzięczności, nieuszanowania i wzgardy nasze i całego świata!

Przepuść Panie, przepuść ludowi swemu!

IV. Prośba.

Błogosławiony Owoc żywota Twego, Jezus! W myśli Bożej, w języku świętym, wszelkie błogosławieństwo jest obietnicą płodności. Nad płodność cielesną nieskończenie wyższą jest płodność duchowa. Ta płodność jest udziałem P. Jezusa, błogosławionego Owocu Maryi. Rozmnożyły się dusze Jego Krwią Najśw. odkupione, jak gwiazdy na niebie i jak piasek na brzegu morskim. Około 300 milionów wyznawców Chrystusa liczy dziś prawdziwy Jego Kościół, a dwieście milionów dusz wyznaje Go, lecz błędnie w rozmaitych sektach i odszczepieństwach.

Lecz to zaledwo piąta część mieszkańców dzisiejszych na całej kuli ziemskiej....

Prośmy gorąco Pana Jezusa, utajonego w Najśw. Sakramencie aby pomnożyć raczył liczbę Swoich na ziemi wyznawców i czcicieli.

O Jezu! daj się poznać i ukochać tym wszystkim, co Cię jeszcze nie znają i nie kochają. Poślij misyonarzy i apostołów do pogan i żydów niewiernych! Wzbudź w naszym narodzie ducha apostolstwa i gorliwości w nawracaniu niewierzących i błądzących! Niech nasz naród, który tak ukochał Twoją Matkę Najświętszą, przyczynia się więcej niż dotąd, do nawracania innych narodów.

My wszyscy, klęczący teraz u Stóp Twoich o Jezu, błogosławiony Owocu żywota Najśw. Panny Maryi! będziemy apostołami i misyonarzami Twej wiary, Twej nauki, Twojego Kościoła, apostołami codziennego słuchania Mszy i częstej Komunii św. w kółku naszem, w rodzinie naszej, w parafii naszej, w kraju i narodzie naszym, a pragniemy nimi być w całym świecie, wszędzie i dla wszystkich! Pragniemy słowem i przykładem własnym rozszerzać o Jezu Królestwo Twoje na ziemi. Amen. *Chwała i dziękczynienie bądź w każdym momencie* itd.

Apostolstwo Eucharystyczne.

Wśród świata dzisiejszego, jedna wielka prawda pozostaje dotąd niepoznana, prawda, która zamyka w sobie rozwiązanie wszystkich trudności, jakie dręczą ludzkość, a jest nią prawdziwa obecność w Przen. Sakramencie Pana Naszego Jezusa Chrystusa, tej Drogi, Prawdy i Życia. Ten, który chciał z nami pozostać na Ołtarzu, aby iść w pomoc słabości ludzkiej, pokazuje tylokrotnie siłę Tabernaculum, ale ta Siła Wszechmocna, od tylu zapoznana, od wielu wzgardzona — bo brak silnej wiary, by *poznać Dar Boży*!

Gdy w rannych godzinach dzwony wzywają na Mszę świętą, czy wielu katolików na to wezwanie czynem odpowiada? Odgłos ginie wśród gwaru ulicy, wśród spraw różnych, które uważamy za niezbędne, a przecież godzina Mszy świętej to czas rozdawania *Chleba Żywota*. Malutka liczba osób korzysta z tego, by się nim posilić i wzmocnić na trudy i prace dzienne. Lecz ci, którzy Go biorą, pragnęliby udzielić Go światu całemu, temu światu tak bardzo znękanemu znojem życia, a nie chcącemu się karmić tylko chlebem boleści.

O gdybyśmy chcieli zostać apostołami Mszy świętej i Komunii świętej! Gdybyśmy doprowadzali wiele dusz do Kościoła i Ołtarza, o jakąż usługę oddalibyśmy ludzkości całej! Dla postępu wiedzy i przemysłu tyle poświęca się czasu i życia ludzkiego, a żeby zachęcić do tego celu wyższego, jakim jest życie Eucharystyczne, czyż się nie znajdzie dość dusz pełnych poświęcenia, gorliwych i wytrwałych? Trudności, jakie się przedstawiać będą, jak w każdem apostolstwie, powinny być bodźcem do dalszej pracy. W pośród największej obojętności nie trzeba zniechęcać się nigdy. Iskierka, gdy tylko silna, długo tli pod popiołem, a w końcu ogniem wybucha; dlaczegóż nie mielibyśmy być tą iskierką, która rozgrzeje serca zimne? Idźmy do tych, co płaczą, idźmy do tych, co zanadto się cieszą — szczęśliwi są często najnieszczęśliwszymi — idźmy do ubogich i do bogaczy, do małych i do dorosłych, by wszystkich do Pana przyprowadzić. Potrzeba, by sala Godów została napełniona. Prośmy i błagajmy, by weszli.

Ale co poradzić z tymi, którzy słuchać nie chcą, którzy na głos Pana przez sługi niesiony nie odpowiedzą?

Odpowiedź na to zdaje się być trudna, a przecież Jezus-

Eucharystya i tu da radę. Co chcemy, by drudzy robili, róbmy tymczasem za nich. Słuchajmy Mszy świętej, przyjmujmy Komunię świętą, zastępując te dusze przed Panem, nie raz tylko, ale często, codziennie. A kiedy powrócimy do domów naszych z Jezusem, czy myślicie, że działanie Boże nie dotknie swymi promieniami wszystkich, z którymi pozostawać mamy, jeżeli tylko dopomagać będziemy do tego naszą uczynnością, wyrozumiałością i pokorą? Mało słów, a dobroci jak najwięcej: wszakże Najwyższą Dobroć wnosimy ze sobą. Niech wszystkie nasze prace małe i większe w tym duchu odbywane będą, w tym celu jedynym: „*Przyjdź Królestwo Twoje Eucharystyczne*".

I cierpienia nasze wszystkie, a któż ich niema? — wszystkie na ten cel ofiarujmy. Ukochajmy cierpienie jako nieraz środek jedyny, by dusze Bogu pozyskiwać; tę ofiarę cierpienia chętnie składajmy Jezusowi w Hostyi Przenajświętszej. Kapłan przy Ołtarzu żegna często Hostyę Przenajświętszą, by przypomnieć Ofiarę na Kalwaryi. Naszą ofiarą dobrowolną niech będzie nasz krzyż codzienny, znoszenie go jak najcierpliwsze; błagajmy często o umiłowanie cierpień naszych.

Dlaczego Święci Pańscy miliony dusz nawracali? Dlatego, że ukochali Krzyż i Pokutę.

Jeżeli będziemy uczęszczać na Mszę świętą i do Komunii świętej przystępować, jeżeli życie nasze będzie ciągłą ofiarą, otrzymamy nie jedno natchnienie, kiedy, i jakiem słowem się odezwać, by pociągnąć nie jedną duszę do Tego Pana, który nie jest kochany, bo nie jest znany. Wielu nie usłucha głosu naszego, ale czyż wśród ziarn rozrzuconych, niejedno nie zejdzie? Chorzy i strapieni, prędzej zrozumieją niż szczęśliwi; cierpienie dziwnie przygotowuje dusze do korzystania z łaski. Niech tylko do tych dusz przyjdzie raz ten Boski Lekarz, a one zrozumieją obecność Jego eucharystyczną. Jak tylu innych, już wzmocnionych i pocieszonych, otoczą i oni święte Tabernacula, by oddać świadectwo Temu, który przyszedł uleczyć ich serca. C. d. n.

Ia adoracya nocna we Lwowie.

W nocy z dnia 31. maja na 1. czerwca b. r. odbyła się we Lwowie dla kółka zebranych członków Sodalicyi pań polskich po raz pierwszy adoracya nocna. Po chwilach rozkoszy w tej

adoracyi doznanej, dziwić się trzeba, dlaczego ta praktyka iście anielska, bo podnosząca ludzi do godności Bożych aniołów, tak mało dotąd rozszerzona. Nie długo z góry planowana, ale w ostatnich niemal godzinach z inicyatywy moderatora Sodalicyi wymienionej zaprojektowana, zgromadziła przed godz. 10-tą wieczór, w kościółku SS. Nazaretanek około 40 Sodalisek. Prawie dla nas wszystkich było to nabożeństwo zupełnie nowym sposobem podniesienia duszy do Hostyi Jezusa.

Dlaczegóż jednak już w wstępnej chwili tak silnego doznałam wrażenia, że mi ono rzewne łzy, łzy szczęścia wycisnęło? Zaiste, szczęście przepełniało serca nas wszystkich zgromadzonych, że do niebiańskiej uczty, do obcowania najściślejszego z Jezusem-Hostyą dopuszczone jesteśmy. Lecz błogie wrażenie, jakiego na wstępie doznałam, w czem innem jeszcze źródło swe miało. Oto w obliczach i zachowaniu tych miłośniczek Jezusa tyle przebijało miłości, zapału, tyle szczęścia, że z Nim być mogą, tyle widocznej gotowości ofiary dla Niego, że dla serca kochającego Jezusa-Hostyę, widok ten zupełnem był nasyceniem, szczęściem. Bo cóż stanowić ma szczęście nieba? Bóg tam doskonale wielbiony, kochany; a tu jedyne pożądanie duszy kochającej Go. Ta atmosfera miłości Bożej tak wyraźnie przenikała wszystkich wzajemnie, takiem szczęściem napełniała duszę, że chciało się wołać z Symeonem: ,,Teraz puszczaj Panie sługę Twą w pokoju, bo spełnione najgorętsze i jedyne pragnienie naszej duszy. Ty jesteś od tej całej gromadki serdecznie ukochany".

Moderator Sodalicyi X. L. wystawił o godz. 10. wieczór Przenajśw. Sakrament w monstrancyi na ołtarzu, w mnóstwo świateł, świeżych lilij i innego kwiecia przepysznie ustrojonym. Chór zakonnic odśpiewał ,,O salutaris", poczem X. Moderator wygłosił podniosłe kazanie, wskazując na doniosłość adoracyi nocnej w celu uwielbienia, nagradzania i przepraszania Boskiego Zbawiciela, tak często w Przenajśw. Sakramencie zasmuconego, zapomnianego, znieważonego. Po kazaniu nastąpiła adoracya, odmawiana głośno naprzemian przez kapłana ze zgromadzonemi adoratorkami. Dalszą część nocy przeplatano już to głośnemi wspólnemi modlitwami, już też wielbieniem P. Jezusa w skupieniu i ciszy. Kilkanaście osób przystąpiło wśród nocy do spowiedzi, zaś wszystkie adoratorki do wspólnej Komunii św. podczas Mszy, odprawionej o godz. 5. rano. Poczem nastąpiło błogosławieństwo

Przenajśw. Sakramentem, czem zakończono tę rajską biesiadę o godz. 6. rano.

Dziwnie nam było odchodzić z tego zacisza świętego. Ileż spłynęło na dusze obecnych szczęścia i rozkoszy, z tej nikłej, dla oka maleńkiej Hostyi... Czuł każdy, że z niej spłynął zdrój pociech a to dotknięcie Boże uświęciło, oczyściło duszę. I wszyscy podobnie jak uczniowie z Emaus powtórzyć mogli: „Czyż serca nasze nie pałały, gdyśmy tej nocy z Nim czuwały?" Trudno nam było rozstać się z temi godzinami szczęścia. Tak szybko one umknęły, jak w pieśni eucharystycznej dusza się skarży:

„Czemuż tak krótkie te chwile,
„Co nam tu schodzą tak mile,
„Czemuż umyka ten czas?
„Od Ciebie oderwać chce nas!".

Czas i konieczność odejścia nie odłączyły nas od przedmiotu naszej miłości, od Jezusa. Każda z nas miała Go w sercu swojem i niosła Go w dom swój, do pracy swojej, do powołania swego, by się Nim dzielić z najbliższymi, by Mu coraz liczniejsze sposobić trony. Niebiańskie godziny tyle więcej przykuły serce do Jezusa-Hostyi, że świat mu coraz bardziej obcy i spotęgowała się tęsknota do połączenia się z Nim już niepodzielnie. Zanim ta zorza nam błyśnie, pragniemy coraz częściej owych najmilszych momentów, adoracyi nocnych. *T. M.*

Dzielny sługa Przenajświętszego Sakramentu.

We Francyi, na linii Cannes, nad morzem, żył jeszcze parę lat temu Pan Meriel, który miał wiele do zniesienia od swoich towarzyszy z powodu silnych swych zasad i gorliwego spełniania praktyk religijnych, ale trzymał się swego wytrwale. I przyszło w końcu do tego, że przestali mu dokuczać.

Rzeczywiście, gdy widziano tego pana, który był konduktorem kolejowym, znaczącego bilety podróżnym, w pełni sił, i uprzejmości niezrównanej, nikt nie przeczuwał, jak gorące serce katolickie biło pod uniformem tego urzędnika kolejowego. Ale gdy czasem wśród swych przyjaciół, w poufnych pogadankach, odsłonił swą duszę, poznać było można i silną wiarę i podniosłe uczucia i miłość bez granic dla Przen. Sakramentu. Kochał Zba-

wiciela utajonego w Przen. Sakramencie nad wszystko. Należąc do nocnej adoracyi, co miesiąc jedną noc poświęcał Jezusowi Panu. Wolne chwile, których tak nie wiele urzędnicy kolejowi posiadają, przepędzał prawie zawsze w kościele, przy Tabernakulum, mówiąc, że tam wypoczywa najlepiej.

Ale co najważniejsza, że przy tak trudnych warunkach swego urzędu, ten człowiek codziennie przystępował do Komunii świętej, a każdym razem, gdy musiał prowadzić pociąg rano nad morzem, niepodobna mu było być przedtem na Mszy św. Dla spełnienia więc tego świętego obowiązku, musiał zawsze do dziewiątej godziny być na czczo, a prowadził pociąg przeszło 30 kilometrów. Co za przykład dla tych, którzy lada drobnostką odstraszają się, i wszystko im przeszkadza w spełnieniu życzeń tak usilnych Ojca św. i Kościoła co do częstej Komunii.

Bóg go wynagrodził za to na tej ziemi, pozwalając mu wychować syna na kapłana, a cóż dopiero za nagroda stała się jego udziałem w wieczności!

(Z Posłańca Eucharystycznego w Tuluzie).

Wspomnienia z XXIV. międzynarodowego Zjazdu Eucharystycznego na Malcie.

(Dokończenie.)

Trzeci dzień (piątek 25 kwietnia 1913) *Uroczyste nabożeństwo, odprawione przez legata papieskiego w katedrze.* W najstarszem mieście na wyspie Malcie, zwanem Notabile, (lub Mdina), wznosi się wspaniała bazylika, kościół katedralny, na cześć św. Pawła. Nie ustępuje ona ani rozmiarami, ani pięknością swym siostrzycom w Europie. Stoi w pobliżu tego miejsca, gdzie św. Paweł rozbił się z okrętem w 58 roku po Chr. Pierwotny kościół wznosił się tutaj na cześć Najśw. Dziewicy. Za panowania Arabów na Malcie (od r. 1070—1090) został po raz pierwszy przez niewiernych zburzony. Rogier Normandzki odbudował go po wyparciu Arabów i poświęcił czci św. Pawła. Po raz drugi zniszczyło go trzęsienie ziemi w roku 1630, ale go na nowo odbudowano w r. 1790 i w tym kształcie stoi po dziś dzień.

Przyjazd legata papieskiego do tej świątyni, która jest oddalona od głównego miasta przeszło 7 km, równał się pochodowi tryumfalnemu. O godz. 9½ przed południem odprawił legat w tym kościele uroczystą Mszę świętą, w towarzystwie licznego duchowieństwa i przy udziale niezliczonych tłumów pobożnych.

Trzecie uroczyste zebranie. I znowu Rotunda Musty zapełniła się tysiącami uczestników Kongresu o 4. po południu.

Wygłoszono następujące odczyty: a) „Eucharystya a rodzina“ (Kardynał Bourne), b) „Eucharystya i dzieci“ (profesor Mercieca), c) „Eucharystya i Lourdes“ (Franciszkanin, prof. dr. med. Gemelli), d) „Eucharystya przy końcu życia“ (lekarz świecki dr. Inglott).

Nocna adoracya trzecia z rzędu, trwała od 10 wieczór do 4 rano w kościele Najśw. Maryi Panny „Jezusowej“ i odbyła się przy równie licznym udziale, zapale oraz skupieniu wiernych, jak przez dwie noce poprzednie.

Dzień czwarty (sobota 26 kwietnia).

Wspólna Komunia św. szkolnej młodzieży męskiej i „Dzieci Maryi“. O godzinie 7 z rana przystąpiło w kościele św. Pawła około 2 tys. młodzieży męskiej, a równocześnie, jeszcze większa liczba „Dzieci Maryi“ w kościele św. Dominika.

Uroczystą Mszę św. pontyfikalną odprawili o godzienie 8 z rana biskupi i arcybiskupi w różnych kościołach jako to: kardynał Franciszek Nava w kościele św. Jana Chrzciciela, arcybiskup westminsterski Bourne w Rotundzie Musty, jeden z biskupów grecko-katolickich w kościele Jezuitów. Wszędzie udział wiernych olbrzymi.

Czwarte końcowe uroczyste zebranie zaczęło się o godz. 11 z rana w Rotundzie. Wysłuchano przemówień następujących: a) „Modlitwa o nawrócenie północnych narodów“ (F. Zorn, biskup sufragan strasburski) b) „Wieczorne odwiedziny Przen. Sakramentu“ i „Święta godzina“ (kanonik Farrugia), c) „Społeczne dobrodziejstwa Eucharystyi“ (sędzia maltański Cremona). Zebranie zamknął swojem przemówieniem legat papieski o godzinie ½ do 2. po południu i udzielił na końcu błogosł. papieskiego.

Uroczyste pobłogosławienie morza. Ogromna główna przystań maltańska, którą zamykają znaczniejsze miasta: La Valetta, Cospicua, Vittoriosa i Lenglea wraz z pobliskiemi twierdzami była tegoż dnia o godz. 3-ej popoł. świadkiem niezwykłego widowiska. Pokryło ją zupełnie mnóstwo większych i mniejszych parowców i łodzi pełnych pobożnego ludu. Wszystkie pobliżkie mury forteczne i domy były przystrojone wspaniale kwieciem i czarujący przedstawiały widok. Niezliczone różnokolorowe flagi rozmieszczono ze smakiem na łodziach, okrętach i domach nadbrzeżnych; mnóstwo bram tryumfalnych i napisów, bogactwo kwiecia, cisza i zapach morza — to wszystko razem skąpane w jasnych promieniach słonecznych, nadawało głównej przystani maltańskiej wygląd wspaniałej świątyni Bożej, nad którą unosił się niby olbrzymi namiot — lazurowy firmament nieba. W największem skupieniu oczekiwały tłumy pobożne, zalegające port i znajdujące się na łodziach, mającego nastąpić błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Jakoż zbliża się powoli procesya z Najśw. Sakramentem, która wyszła z kościoła św. Jana

ze stolicy Malty — i zajmuje miejsce, z którego miało być udzielone błogosławieństwo. Legat papieski umieszcza Hostyę Najśw. na wzniesionym umyślnie ołtarzu, pod baldachimem, na najwyższym punkcie murów fortecznych. Odśpiewano „Tantum ergo" (Przed tak wielkim Sakramentem), legat papieski odmówił przepisane modlitwy, a następnie ujął w ręce Monstrancyę, — aby udzielić błogosławieństwa. Nastała chwilowo taka cisza, że można było usłyszeć brzęczenie muchy. Ale wkrótce przerwały ją radosne okrzyki i głośne hołdy na cześć utajonego w Najśw. Sakramencie Zbawiciela. Huknęły armaty, zagrały radośnie dzwony we wszystkich okolicznych kościołach, pochyliły się wszystkie flagi i sztandary na łodziach i okrętach, — a z tysięcy piersi wzniosły się głośne wołania: „Chwała i cześć Jezusowi-Zbawicielowi w Najśw. Eucharystyi!"

Ogromne wzruszenie ogarnęło obecnych. Łzy radości spływały po tysiącznych licach... Wrażenie było olbrzymie, przypominające rzewne i do głębi wstrząsające procesye i błogosławieństwa Najśw. Sakramentem w Lourdes. Było to o godzinie 6-ej po południu. Procesya wróciła napowrót do tego samego kościoła, skąd była przyszła.

Oratoryum pobożne św. Pawła. W celu uświetnienia zjazdu i podniesienia pobożnego nastroju uczestników, ułożył ks. Profesor Formosa przepiękne „Oratoryum św. Pawła", do którego dorobił muzykę ceniony mistrz C. Diacono. „Oratoryum" miało być przedstawione w sobotę wieczór o 7-ej godzinie, ale z powodu nieprzewidzianych przeszkód zostało odłożonem na wtorek 29-go i wypadło znakomicie.

Koncert muzyczny o godz. 9-ej wieczór urządziła miejska kapela na głównym placu miejskim św. Jura. Wszystkie ulice były przepełnione publicznością.

Adoracya nocna, ostatnia z rzędu, odbyła się tego dnia od 10-ej wieczór do 4-ej, w bazylice Najśw. Dziewicy z Karmelu. Porządek adoracyi i udział wiernych był podobny jak poprzednich nocy.

Piąty dzień (niedziela 27-go kwietnia).

Ostatni dzień kongresu. Wspólna Komunia św. we wszystkich kościołach. Przez wszystkie dni zjazdu przystępowały we wszystkich kościołach maltańskich i na wyspie Gozo (a jest tych kościołów około 300) tłumy pobożnych do Stołu Pańskiego, tak że trudno zliczyć dokładnie ilość przyjętych Komunii św. Jako cechę charakterystyczną pobożności Maltańczyków trzeba podnieść, że pobożność mężczyzn nie jest mniejsza od pobożności niewiast.

Ostatnie pontyfikalne nabożeństwo legata papieskiego. Widok jaki przed dwoma dniami przedstawiała katedra św. Pawła, powtórzył się dzisiaj rano o godz. ½9 w kollegiacie św. Jana

Chrzciciela, gdzie w obecności wszystkich dostojników kościelnych, mnóstwa kapłanów i wiernych odprawił legat papieski uroczystą Mszę św. i udzielił na końcu Błogosławieństwa papieskiego.

Uroczysta procesya na zakończenie kongresu i illuminacya wyspy. Uwieńczeniem całego zjazdu była procesya, która wyruszyła z kościoła kollegiackiego św. Jana w mieście La Valetta i przeszła najważniejszą ulicą miejską Strada Reale, następnie przez przedmieście Floriana do wspomnianego powyżej kościoła św. Publiusza i powróciła przed główną bramę miejską, nad którą się unosił złoty napis, witający zagranicznych uczestników: „*Vos in Christum Deum huc amor coëgit*; *hospites populus Melitensis salutat*“. (Miłość dla Chrystusa-Boga tutaj was sprowadziła, ludność Malty pozdrawia was jako gości). Niedaleko od tej głównej bramy wzniesiony przepiękny namiot, z którego było udzielone ostatnie błogosławieństwo. Któż opisze te niezliczone malownicze grupy, jakie wzięły udział w pochodzie eucharystycznym zacząwszy od duchowieństwa, skończywszy na bractwach i stowarzyszeniach pobożnych? Wśród wspaniale przystrojonych ulic, łuków tryumfalnych, wieńców kwiatowych i przeźroczy z przeróżnymi stosownymi napisami, posuwały się poważnie przeróżne stany i grupy ludności tak miejscowej jak i przybyłej z dalekich krajów, ze sztandarami i odznakami, z pieśnią na ustach ku czci Pana nad Pany, który raczył zamieszkać pod znikomemi postaciami chleba. Kiedy na zakończenie zaintonował papieski legat dziękczynne „*Te Deum*“, a potem „*Tantum ergo*“, tysiące niezliczone uczestników powtarzały z całej piersi słowa pieśni i padły na kolana, aby otrzymać błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. I znowu zahuczały armaty, i znowu ozwały się wszystkie dzwony maltańskie, i znów podniosły się w niebo głośne okrzyki na cześć Chrystusa-Boga, przypominające i powtarzające hasła pierwszych chrześcijan: „*Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat*!“ (Chrystus zwycięża, Chrystus króluje, Chrystus rozkazuje!)

Procesya wraca powoli do kościoła; tymczasem zapadł zmrok wieczorny, ale nie trwał długo. Miliony świateł zajaśniały naraz na ulicach, w oknach domów, na gmachach publicznych, — a szczególnie na kościołach na cześć Tego, który powiedział o Sobie: „*Ja jestem Światłością świata*“. Po skończeniu kościelnych nabożeństw, wyległa na ulice Valetty olbrzymia masa ludności, zarówno miejscowej jak i cudzoziemskiej. Wesołe rozmowy mieszają się z dźwiękami muzyki, jakie dolatują z różnych ulic miasta.

Wszystkich serca przepełnione radością i zadowoleniem pod wrażeniem wspaniałego tryumfu Eucharystyi Świętej, jakiego świadkiem była Malta. Echo tego tryumfu niosą fale morza śródziemnego do dalekich krajów, niosą druty telegraficzne do wszystkich stolic i ważniejszych miast świata katolickiego, niosą ura-

dowani uczestnicy i świadkowie zjazdu do swych ognisk rodzinnych, do odległych miast i krajów, ażeby się podzielić weselem z tymi, którzy tylko sercem i myślą brali udział w tych niezwykłych uroczystościach.

A wszystkie te podniosłe wrażenia i opisy w najrozmaitszych językach zlewają się w jeden potężny, harmonijny akord: „*Sława Ci, chwała i cześć Jezu, Królu nasz i Zbawco*!

Złote myśli Ks. Piotra Skargi o Przenajświętszem Sakramencie.

Bezpiecznie mówić i prawdziwie możem: mój jest Chrystus, mój jest Syn Boży, mój jest dziedzic wszystkiego nieba. Bo Go mam nie zapisem, nie darowizną, ale pożywaniem; On w ciele i duszy mojej jest, i z ciałem Jego jestem zrosły i w nie wszczepiony, i w nie się obracam; i tak i jego bóstwa sięgam, i przez ciało Jego do bóstwa Jego przystępuję, i z Nim, jako Piotr św. mówi, uczestnictwo natury Jego mam. O nieogarniona miłość, do czegoś nas przywiodła? O nieprzeliczony skarbie szczęścia naszego, gdy dostojnie tego Ciała pożywamy. Rozgorywaj się serce moje od takiej miłości, i oddaj miłość za miłość.

Rzeczesz: apostoł mię straszy, mówiąc: *Kto niegodnie pożywa, potępienie sobie pożywa i pije.* Ja mówię: By was Pan Jezus pohańbić chciał i potępić, nigdyby dla was nie umarł, aniby was do brania Ciała swego i Krwi nie wzywał. Lepiej On wie niedostatki nasze, świadom jest nieudolności naszych, zna dobrze to serce, które sam ulepił i stworzył, i wie, iż z siebie sami doskonałości tej do używania Ciała tego mieć nie możem. A jednak mówi: przystępujcie a bierzcie. Dobrze, że znacie niegodność swoją, ale też znajcie Boską jego łaskawość i dobroć. Wy mówicie: niegodnym jest, — a Pan mówi: a ja ciebie czynię godnym, gdy wzywam i daję. Wy mówicie z Piotrem św.: Nie godnym na Cię patrzeć Panie, odejdź odemnie, bom ja człowiek grzeszny; a Pan mówi: uczynię cię łowcem ludzi moich. Tyś grzeszny, a ja twoje grzechy ocieram, i wielkim cię urzędnikiem świata wszystkiego uczynię. Wy leżycie jako powietrzem zarażeni, a prosić o to nie śmiecie, czegoście zasłużyć nie mogli; a On mówi: ufaj synu, odpuszczają się grzechy twoje. Wy mówicie z onym Rotmistrzem: niegodnym jest Panie nietylko abyś w dom mój wszedł, ale abym się na oczy twoje Pańskie ukazał; a on wam mówi: a ja u ciebie będę, i dom twój nawiedzę, i duszę twoją uzdrowię. A On do was mówi: dobra wiara i pokora twoja, ale szersza jest i niepohamowana miłość ku tobie moja; większa jest niźli mniemasz, przechodzi nadzieję i prośbę twoją. Wy mówicie, jako Dawid: wielka rzecz jest być królewskim zięciem, a jam człowiek podły i ubogi. A P. Jezus jako Saul mówi: nie potrzeba złota ani srebra, małą tylko tę rzecz niechaj uczyni: niech bije nieprzyjacioły moje, a męztwa swego, które ma, nad nimi używa.

Nie wiele P. Jezus od was potrzebuje, abyście się z nim w jedno ciało i w jednę krew spowinowacili: tylko tego, abyście jego nieprzy-

jaciele zabijali. A które? Grzechy, które Go ukrzyżowały — to jego nieprzyjaciele; wybijajcież je od siebie. Żaden z was z grzechem śmiertelnym nie przystępuj, żaden Judaszem nie bądź, abyś miał pięknie mówić i całować, a w tem zdradzać; żaden z nieczystością, i łakomstwem, i lichwiarstwem, i z pijaństwem, i z drapieztwem, i z cudzołoztwem, i z gniewem a nienawiścią ku bliźniemu nie przystępuj, bo to nieprzyjaciele Chrystusowi, i szczątku ich ani chęci do nich najmniejszej nie zostawuj. Zelżywość Panu uczynisz, gdy Go do jego nieprzyjaciół wprowadzisz; i owszem zdradzić Go chcesz, gdy w dom prosisz, gdzieś w komorze jego nieprzyjcioły zamknął, za co by cię potępieniem skarał, i pohańbiłby twarz twoją, wypchnąłby cię od swego stołu i rzekłby: a jakoś tu wszedł bez szaty godowej, bez obmycia sumienia twego, bez pokuty i spowiedzi? Tej tedy niewielkiej rzeczy Pan chce po was, abyście grzechy wyganiali i zabijali, których Pan nierad widzi jako nieprzyjaciół swoich. Ostatek On sam nagrodzi, czego wam do godnego przyjęcia nie dostanie. Bo Pan bogaty gdy do kmiecia ubogiego idzie na obiad, nieść za sobą potrawy i swoje dostatki i ochędóstwa każe.

NOWE KSIĄŻKI.

Józef Stan. Pietrzak: *Venerabilis Servus Dei* O. Stanisław Papczyński *a Jesu Maria.* Kraków 1913. — Nakładem autora. Stron VII + 228. Aprobata Duchowna. Wydanie illustrowane. Cena 3 kor.

W dalszym ciągu tytułu książki dowiadujemy się odrazu, iż Wiel. Stanisław Papczyński był założycielem zakonu Maryanów, spowiednikiem Innocentego XII., kaznodzieją i kapelanem króla Sobieskiego i moralnym sprawcą wyprawy wiedeńskiej, „doznanym Patronem nieszczęśliwych“, „wielkimi cudy wsławionym“. Rzecz poprzedzona przedmową M. Bartynowskiego o zakonach w Polsce powstałych. Autor książki, znany z prac ascetyczno-historycznych, szczególnie o słynnym w narodzie Ojcu Marku (Jandowiczu) karmelicie, tu we wstępie upomina się wymownie o cześć Świętych Polskich (z tego miał odczyt publiczny w krakowskiej Czytelni katolickiej). Następnie na tle dziejowem opowiada z nadzwyczajnem zamiłowaniem przedmiotu o życiu, czynach i pismach Wielebnego Sługi Bożego, O. Papczyńskiego, zwłaszcza o założonym przezeń Zakonie, poświęconym osobliwie kultowi Niepokalanego Poczęcia, naśladowaniu cnót Matki Boskiej i *ex professo* ratunkowi dusz w czyścu cierpiących. Dla czytelników „Adoracyi Najśw. Sakramentu“ specyalnie zajmujący będzie może męczeński epizod (str. 64 i 65) z żywota O. Papczyńskiego, jak to w apostolskiej z protestantem dyskusyi o Tajemnicy Ołtarza, został za utrzymywanie tej prawdy porąbany pałaszem od zaciekłego heretyka. W dalszym toku jest mowa o innym Maryaninie „największym cudotwórcy XVIII. w.“, działającym przeważnie w Portugalii, a którego proces beatyfikacyjny pomyślnie został przeprowadzony: O. Kazimierzu Wyszyńskim. W dodatku znajdują się zabytki pobożnej czci ku O. Papczyńskiemu, nie ustającej od dwóch wieków. Są to główinie pieśni

kościelne z czasów barskich i powstania styczniowego; z najnowszych zaś hymny W. Kośmińskiego, K. Lubeckiego i litanie przez samegoż autora. Dziełko ma zalety troskliwości dziejopisarskiej oraz żarliwej propagandy w celu wzmożenia Zakonu o tak wzniosłej regule i tradycyi, któremu wskutek religijno-narodowego ucisku i dziwnego w społeczeństwie zapomnienia, groziłoby niebezpieczeństwo wygaśnięcia, czego nie daj Boże!

Drobne wiadomości.

Liczba członków Stowarzyszenia adoracyi kapłańskiej wzrosła o 442 w ciągu ostatniego miesiąca; z czego przypada na Austro-Węgry 64, na Polskę 10. Za zmarłych członków zechcą odprawiać Mszę św. zapisani pod l. 80.001—90.000.

Piąty kongres narodowy Eucharystyczny odbył się w Hiszpanii w Grenadzie od 12—20 września.

Dyecezye niemieckie odbywają co rocznie zebrania księży należących do stowarzyszenia adoracyi. I tak w dniu 23 kwietnia b. r. odbyło się takie zebranie dyecezyi Fulda w stolicy dyecezalnej przy udziale 150 kapłanów świeckich i zakonnych. Otworzył je uroczystem nabożeństwem w katedrze biskup miejscowy X. Dr. Józef Damian Schmitt, który też na końcu przemówił do kleru i podniósł łączność tego zebrania z kongresem Maltańskim, odbywającym się równocześnie.

Dyecezya Monasterska urządziła podobne zgromadzenie dnia 23 czerwca w sławnej z pielgrzymek miejscowości Kevelaer przy udziale 120 księży, jako jedno z ogniw uroczystości konstantynowskich.

Dyecezya Trewirska miała podobne zebranie księży Adoratorów dnia 23 września w Kyllburg.

Zanim u nas coś podobnego nastąpi, trzeba naprzód, aby każda dyecezya miała ruchliwego dyrektora dyecezalnego. Tymczasem niektóre (nawet w Galicyi), dotąd nie mają żadnego. Ośmielamy się polecić tę sprawę łaskawej pamięci naszych Najprzewielebniejszych XX. Arcypasterzy.

Ułatwienia przy przesyłaniu prenumeraty. Ponieważ niektóre banki krakowskie oświadczyły gotowość wymiany znaczków pocztowych zagranicznych na pieniądze, przeto będzie można nadsyłać prenumeratę w znaczkach pocztowych rosyjskich i niemieckich. Ułatwi to wielce P. T. Przedpłacicielom nadsyłanie przedpłaty, bo list łatwiej wysłać i można jeszcze w nim coś napisać. Uprasza się zatem o rychłe wyrównanie tą drogą zaległości ze strony Tych, którzy dla trudności pocztowych nie nadesłali dotąd nic na r. 1913., bo inaczej trzeba będzie znów niezadługo posyłać niemiłe przypomnienia lub ew. wstrzymać wysyłkę miesięcznika.

Odpowiedź. Pny X. Kocz. Skorasz. R. 1913 nie zapł.

Nihil obstat. *X. Dr. J. C. Tobiasiewicz*, censor.
L. 7325/13. Imprimatur
w Krakowie 17 września 1913. *† Adam Stefan.*

Drukarnia i stereotypia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.